Nr 51a. Dnia 20 lutego. Piątek. Dnia 8 (20) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Eucherjusza B. i Leona B.
Sobota: Maksymjana Biskupa.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Ant.
Poniedziałek: Piotra D i Romany P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 8
Zachód „ „ 5 „ 20.
Długość dnia godzin 10 minut 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 24 w.
Zachód „ „ 11 „ 50 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 8
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Wtorek: Macieja Apostoła.
Środa: Sygfryda Biskupa.
Czwartek: Aleksandra B. i Fortunata.
Piątek: Leandra Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

— Odbitka drukowanej w „Kurjerze“ powieści Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „***Niedobitek***“, jest do nabycia w kantorze naszego pisma po kop. **25** za egzemplarz, z przesyłką pocztą po kop. **30**.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Lubomiła, jutro Onosławy.

Zgromadzenia: Publiczne posiedzenie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Gmach Dyrekcji głównej Towarzystwa, Erywańska—godzina 11 przed południem.)

Odczyty: Pogadanka ogrodnicza p. Piotra Hosera (syna) „O hodowli roślin pokojowych“. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 8—godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Halka“; — teatr Rozmaitości: „Serafina“;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Córka pani Angot“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Kasa przemysłowców warszawskich.

Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem, reprezentanci kasy zebrali się na doroczne posiedzenie w sali resursy obywatelskiej.

Prezes komitetu, p. Ludwik Spiess, w zagajeniu posiedzenia zwrócił uwagę na stagnację ogólną jaka była cechą roku sprawozdawczego i niestety dalej jeszcze trwa, oraz na jej skutki dla kasy przemysłowców — które jakkolwiek nie wykazuje mniejszych obrotów niż w roku zeszłym i niemniej wysokie dała zyski — jednakże pozostając w niepewności co do najbliższej nawet przyszłości musi większą niż zwykle pozostawić sumę na pokrycie możliwych strat.

Dalej prezes zauważył, iż komitet z tych powodów proponuje wydzielenie dywidendy o $\frac{1}{2}$% niższej niż w roku zeszłym, ale zarazem dodał, iż dla przyjścia w pomoc zmuszonym zaciągać pożyczki w tak krytycznej chwili obniżył jednocześnie stopę procentu od pożyczek o 1% i uwolnił od opłaty prowizji przy pierwszej prolongacie.

Kończąc przemówienie swe p. Spiess, zwrócił uwagę na dwie kardynalne zmiany jakie w ustawie wprowadzone zostały.

Pierwsza z nich dotyczy uprawnienia komisji rewizyjnej, która dotąd działała tylko niejako przez grzeczność dla uspokojenia sumienia komitetu — a która wczoraj po raz pierwszy występowała urzędownie.

Druga zmiana dotyczy zwiększenia liczby reprezentantów do 2% ogólnej liczby członków z odnawianiem obowiązkowem reprezentacji w $\frac{1}{5}$ części. Takie zwiększone zebranie reprezentantów zasiadało wczoraj również po raz pierwszy.

Zaproszony na przewodniczącego ogólnemu zebraniu p. Spiess, wezwał na asesorów pp. Frąckiewicza, Karola Szlenkiera i Samborskiego, oraz na sekretarza p. Al. Makowieckiego, a po odczytaniu i zatwierdzeniu przepisów porządkowych, przystąpiono do sprawozdania rachunkowego.

Ponieważ jednak było ono znane wszystkim, uwolniono zatem od czytania go, a przewodniczący dał głos p. St. Brunowi, który w imieniu komisji rewizyjnej odczytał sprawozdanie tejże komisji popierającej swą powagą wniosek pierwszy komitetu o zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego, który też jednogłośnie przyjęty został.

Główne cyfry z tego sprawozdania wczoraj czytelnikom naszym podane zostały.

P. Makowiecki tylko podniósł niektóre zeń cyfry, jako wyraz sytuacji w danej chwili. Najciekawsze z nich są: zwiększenie się ilości drobnych pożyczek od rs. 5 do 100 o 720 i zmniejszenie wielkich nad 4,000 rs. z 69 na 42.

Podniesiemy jeszcze jedną uwagę p. M. Na 5392 uczestników kasy, 2329 tj. 43% nie bierze pożyczek, tylko ma w kasie złożone kapitały na lokacji, 1131 tj. 21% żadnych nie robi operacyj, dopiero pewna reszta 1932 tj. 36% bierze pożyczki i z tej liczby tylko 376 lokuje przytem pewne kapitały. Cyfry to nader wymowne i komentarzy niepotrzebujące.

Rozdział zysków stanowił drugi wniosek komitetu. Z zysku czystego 46,624 rs. 45 k. komitet proponuje wydzielić dywidendę w stosunku 8$\frac{1}{2}$% i zarezerwować na możliwe straty 13,000 rs., nie mówiąc o drobnych sumach na zwykłe cele przeznaczonych.

Wniosek po krótkich uwagach ze strony p. Łapińskiego, przyjęty został. Zawiązała się jednak żywa dyskusja pomiędzy pp. Wieniawskim, Deikem, Spiesem, Landem i kilku innymi, w przedmiocie czysto buchalteryjnego sposobu zapisywania rezerw wobec podatku dochodowego.

Etat płac na r. 1885-ty proponowany przez komitet przyjęto bez dyskusji.

Wysokość sumy do jakiej zarząd może w roku 1885-ym przyjmować kapitały na lokację procentową, oznaczono wedle ustawy do 4 razy wziętej cyfry wspólnego kapitału stowarzyszenia, a do zawierania umów i tranzakcyj prywatnych, notarjalnych i hypotecznych—upoważniono prezesa i kontrolera, lub ich pełnomocnika.

Odezwę towarzystwa dobroczynności o zapomogę zakomunikował zebraniu komitet z uwagą, iż jeżeli przed rokiem zebranie udzieliło rs. 300, to dziś w obec trudniejszej dla kasy sytuacji należałoby ofiarę tę zmniejszyć. Wniosek komitetu popierał p. Brun z uwagi, iż zapomoga towarzystwu dobroczynności udzielona nie usuwa nader rozgałęzionego żebractwa.

Gorąco bronił sprawy Towarzystwa dobroczynności p. Juszczyk, wykazując całą jego pożyteczną działalność.

Popierali go pp. Al. Łapiński, ks. Chełmicki, No-

4)

IMPRESJONISTKA.

NOWELLA

przez

Stefanję z Tabęckich Chłędowską.

(Dalszy ciąg.)

Mieczysław znowu zabierał się odpowiedzieć — tymczasem przed żywą wyobraźnią Filci przemknął się nowy przedmiot i odbił się w jej mózgu, jak przesuwający się cień chiński.

— Co też pan teraz pisze?... Zapomnieć nie mogę tej powieści! Jakżeż było na imię bohaterce? Zupełnie mi to przypomniało sposób pisania tego angielskiego ministra... jakże mu na imię... Ach! co to za pamięć moja.... (Rzeczywiście imaginacja u małej markizy rozwijała się kosztem pamięci). Co to za pamięć!.. Pan mi się przygląda? Prawda, że ze mnie oryginał? Ach! gdyby mnie pan opisał!..

Mieczysław się uśmiechnął.

W zapędzie, myśl markizy przesadziła znowu do pierwszego punktu wyjścia:

— Cóż pan wczoraj robił?

— Bo ja jutro będę w teatrze— dokończył w myśli Mieczysław.

A że nastąpiła chwila pauzy, odparł:

— Wczorajszy wieczór spędziłem z matką moją.

Filcia wyglądała bardzo zdziwiona.

To pan ma matkę—rzekła, podnosząc łuki ładnych brwi.

I bezmyślnie dodała:

— I zawsze pan miał matkę?..

Wielki człowiek znowu nie mógł wstrzymać uśmiechu, ale był to uśmiech bez cienia złośliwości.

— Od urodzenia—odparł grzecznie.

Filcia nie spostrzegła się, że powiedziała nonsens, goniła bowiem myśl jakąś widocznie smutną.

— Bo ja—rzekła nieco wolniej—nie miałam prawie matki... Umarła, gdy miałam dwa lata, i odtąd... Zdawało mi się czasem... i tu głosik jej przeszedł w smętną modulację—że gdyby żyła, byłabym może inną, to jest nie byłabym taką... taką...

Podniosła oczy trochę wilgotne na złocenia sufitu i na wielką rozetę, przedstawiającą Wenus z amorkami. Tam czasem szukała rozwiązania wielkiej zagadki bytu. Dla krótkowidzących sufit zasłania szerokie niebo.

Pierwszy raz Mieczysław przyjrzał się jej uważniej—znajdował się z pewnością wobec ciekawego problematu psychologicznego.

— Co pan o mnie myśli?—uśmiechnęła się Filcia, widząc to spojrzenie rozumne i myślące—mów pan... mów pan... że jestem warjatka?.. Prawda?..

Mieczysław nie od razu odpowiedział—patrzał jej w oczy bardzo uważnie.

— Trochę—rzekł łagodnie—ładna warjatka!..

Filcia przeczuła, że ten sąd nie wypływał z serca źle dla niej usposobionego. Do wad swoich liczyła wielką gotowość entuzjazmu — tchnieniu współczucia oddawała się od razu, jak trzcina wiatrom, jak słoma płomieniom...

— O panie! —zawołała, choć to nie było ani miejsce ani pora do zwierzeń, i choć się tak krótko znali—gdyby pan wiedział, jak ja dawno pragnę mieć kogoś, mieć coś... Ja tu jestem obca zupełnie, lubią mnie ale...

Była dość bliską płaczu... nagle spojrzawszy w kąt salonu wybuchnęła najserdeczniejszym śmiechem.

— Patrz pan — i wskazała jednę z matron pod ścianą —co ta kobieta włożyła za kukuryku...

A po tem małem *intermezzo*, znowu poważnie:

— Chce pan, bądźmy sobie przyjaciółmi?

Mieczysław nim rękę podał, jeszcze chwilę jej się przyglądał, poczem dłoń jego szeroka męska, opuściła się na małą rączkę Filci z siłą żelaznego młota.

— **Dobrze—odparł po prostu.**

O jakże dawno nie była tak szczęśliwą. Może nigdy jeszcze w życiu! Przyczyny do szczęścia nie było żadnej, tylko jakieś wrażenie ciepła, światła, spokoju i siły ogarnęło jej serce...

To wystarczyło. Filcia nigdy nie kochała — mąż jej nie należał do ludzi, którzyby mogli przysporzyć wzruszeń. Teraz wrażenie pełne słodyczy zdecydowało o kierunku jej serca.

Opowiadają ładną legendę o magicznej drabinie starożytnych Faraonów, którą zarzucono w powietrze —trzymała się w próżni i można było po niej unieść się pod niebo. Filcia miała zawsze pełno takich cudownych drabinek w zapasie i teraz zarzuciła jednę wysoko, w wielką próżnię... po niej będzie się wspinać w górę, po nowe, nieznane dotąd wrażenia...

Zwykle, po każdym wieczorze, następowała ciężka dla niej godzina rachunku sumienia. Nie była nigdy zadowolona z siebie; temu powiedziała, czego właściwie powiedzieć nie chciała. Czynem żyła w przyszłości, pragnieniem cofała się w przeszłość i obrabiała w myśli to, co już należało do rzeczywistości. Tym sposobem życie jej jak robota Penelopy było tylko fantastycznym haftem, który zarabiała rano, aby go pruć wieczorem.

Ale tym razem nie pragnęła nic zmazać, nic odrobić —była szczęśliwa, wbiegła do swego pokoju śpiewając prawie i śmiała się głośno sama do siebie w źwierciedle. Przyszła jej myśl, aby napisać do Mieczysława i zaprosić go nazajutrz do loży. Chwilkę szukała papieru listowego, przerzuciła trzy pudełka, w których były same koperty, bo zwykle Filcia jak z wszystkiego, co robiła, tak i z listów nie była zadowolona; darła dwadzieścia zaczętych, nim skończyła jeden, a koperty osamotnione świadczyły o tych niedoszłych korespondencjach. Nareście w czwartem pudełku znalazła ćwiartkę, przed którą usiadła, zatapiając ręce we włosach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skowski, który nawet żądał, aby obecni zrzekli się dywidendy lub jej części.

Ostatecznie cyfra roku zeszłego 300 rs. utrzymała się.

Parę wątpliwości jakie ustawa nastręczyła rozstrzygnięto też łatwo.

Z dwóch kluczy od kasy jeden znajduje się u kasjera, drugi u „kontrolera“ — mówi ustawa.

Pytanie zachodzi czy u członka kontrolera komitetu, czy u urzędnika biurowego kontrolera,

P. minister na zapytanie komitetu decyzję pozostawił zgromadzeniu reprezentantów, która — rozumie się drugą interpolację przyjęła.

Paragraf 14 ustawy stanowi, iż nowej pożyczki udzielać nie można dopóki pierwsza nie została spłaconą.

Postanowiono, iż kolejne wybieranie do wysokości udzielonego kredytu za jedną pożyczkę uważać należy.

Dalej postanowiono, iż kandydatów na reprezentantów z ogólnej listy członków wyznacza delegacja reprezentantów wybrana losem i losowania tego dopełniono.

W końcu przystąpiono do wyborów.

Wychodzący członek komitetu, p. Aleksander Temler, zaproszony został do pełnienia nadal tychże obowiązków 70 głosami.

W miejsce dwóch członków komitetu wychodzących koleją i trzeciego, p. Pieniążka, usuwającego się dla słabości, wybrano ponownie pp. St. Pfeiffra 61 gł., Karola Machleida 42 gł. — a gdy dalej pp. Lud. Hildt i Edward Jantzen otrzymali po 25 głosów, odbyto powtórne balotowanie, na mocy którego do komitetu wszedł p. Ed. Jantzen powołany 36 głosami.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Zamiast projektowanego instytutu telegraficznego p. minister finansów, w celach oszczędnościowych, zaproponował, jak donoszą *Nowosti*, otwarcie tylko dodatkowych kursów telegraficznych, przy którym z wyższych zakładów naukowych, jak np. instytucie technologicznym, gdzie i obecnie już przedmiot ten jest w wykładach uwzględniony.

= W sferach wojskowych podjęto projekt zastosowania telefonu podczas działań wojennych.

= Główny zarząd artyleryjski zrobił niedawno, jak donoszą *St. Pet. wied.*, nowy obstalunek 2000 sztuk 11-calowych stalowych dział w fabryce Krupp'a, na sumę 406,000 rs.

= Na wakującą posadę towarzysza prezesa lubelskiego sądu okręgowego, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. Juljana Filleborna, zamianowany został, jak donosi *Gaz. lub.*, członek sądu łomżyńskiego, p. Koronowskij.

= Według polecenia p. oberpolicmajstra niższa służba policyjna winna być dokładnie wyuczoną adresów różnych dekasteryj rządowych i znaczniejszych urzędników, a to dla dokładnego informowania pytającej się publiczności.

= Z teatru i muzyki.

* Towarzysz prezesa dyrekcji, pułkownik inżenierji Palicyn, powrócił z urlopu.

* Królikowski silnie zaniemógł.

Zasłabnięcie znakomitego artysty wpływa na zmianę zapowiedzianego na dziś widowiska w Rozmaitości.

Zamiast „Serafiny” dane będą: „Dom otwarty” i „Consilium facultatis”.

* Rozprzedaż biletów na poranek benefisowy p. Ładnowskiego postępuje z gorączkowym pośpiechem.

Zwracamy uwagę, iż takowy odbędzie się w teatrze Wielkim.

* Ze Lwowa donoszą nam o zabłyśnięciu na tamtejszym widnokręgu teatralnym nowego i, jak się zdaje, niepospolitego talentu dramatycznego.

Debiutantką tak wyjątkowo szczęśliwą jest panna Wanda Solecka, która w roli „Dziewicy orleańskiej”, Szylera. zelektryzowała publiczność.

Ma ona posiadać w pełnej mierze wszelkie warunki sceniczne.

= Dolina szwajcarska.

Zanim z nadejściem wiosny estradę koncertową w Dolinie szwajcarskiej zajmie ze swoją lignicką armją muzyków arcykapelmistrz Bilse, popisywać się na niej tymczasem będą inne miejscowe orkiekiestry.

Jak w latach minionych grywać tam będzie orkiestra pod dyrekcją p. Sonenfelda.

Koncerta te mają odbywać się tylko w niedziele i święta.

= Album dla Brandta.

Znani z solidarności nasi malarze wezwanie p. Jana Rosena przyjęli jednogłośnie.

Wszyscy też wzięli się natychmiast do dzieła.

Tak więc rzucona myśl przyniesie owoce.

= Zbiór obrazów.

Z cennej i znanej galerji obrazów, należącej niegdyś do Zielińskiego w Kielcach, a ostatnio będącej własnością zmarłego niedawno Wojciecha Bronikowskiego część już została z wolnej ręki sprzedaną.

Dotychczas około trzydziestu mniejszych płócien znalazły nabywców.

Większa część jednak i to stanowiących najmniejszą ozdobę zbioru, dotąd jeszcze nie została sprzedana.

Byłoby to wielką szkodą, gdyby z takim trudem i nakładem zgromadzona kolekcja miała się rozproszyć między ludzi.

Zdaje się, że amatorowie sztuki powinniby korzystać z podobnej sposobności nabycia dzieł istotnej wartości, które każdą galerję wzbogacić i ozdobić mogą.

= Z towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odbywają się obecnie aż dni parę posiedzenia ogólnego zebrania radców komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Radców komitetu towarzystwa jest jak wiadomo dwudziestu, po dwóch z każdej dyrekcji szczegółowej, a oprócz tego komitet posiada prezesa w osobie p. Aleksandra Ostrowskiego.

Na zebranie ogólne o którem mowa, stawili się wszyscy członkowie bez wyjątku.

Jeden jest tylko fotel opróżniony po śmierci ś. p. Klimkiewicza, radcy komitetu z dyrekcji szczegółowej płockiej.

Do czasu najbliższych wyborów, wedle przepisów, miejsce to obsadzone zostało z nominacji.

Obradujące zebranie ogólne mianowało radcą p. Feliksa Niemojewskiego, właściciela dóbr Rokitnica.

Oprócz tego, zebranie zajmowało się jak dotąd, kwestjami wewnętrznej natury.

Na porządku dziennym znajdują się jeszcze sprawy bardzo ważne, jako to znana już czytelnikom naszym kwestja listów zastawnych metalicznych; dalej sprawa budowy domu towarzystwa dla dyrekcji szczegółowej w Piotrkowie, taksa dla geometrów, wreszcie etat władz towarzystwa na rok 1885-ty.

Obrady potrwają zapewne jeszcze dni kilka.

= Korespondencja z Pasteurem.

W niektórych okolicach naszego kraju, używaną jest jako lekarstwo przeciw wściekliźnie roślina jastrzębież, którą zbierać należy tylko wtedy, kiedy na roślinie jest tylko jeden kwiatek.

Roślinę tę wyrywa się wraz z łodygą, wysusza, trze na proszek i daje pacjentom w gałkach z mięsa.

Wiedząc o tym sposobie hr. A. P. napisał do Pasteura z zapytaniem co sądzi o tym środku.

Pasteur odpisał natychmiast, oświadczając, że nie wierzy w skuteczność tej rośliny, ale że nie ma nic niepodobnego na świecie prosi o przysłanie proszku, przeznaczając 50 fr. na koszta zbierania i wysyłki, przyrzekając zrobić doświadczenie.

Proszek naturalnie został wysłany bez wszelkich kosztów.

Ciekawy będzie rezultat przedsięwziętych przez znakomitego uczonego, o których w swoim czasie postaramy się czytelników zawiadomić.

= Cło od mąki.

Donosiliśmy niedawno o dwóch wnioskach, złożonych przez pp. Eisemana i Rymkiewicza Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w przedmiocie oclenia mąki zagranicznej.

Obecnie zaś dowiadujemy się, iż Towarzystwo otrzymało trzeci z kolei w tej sprawie wniosek.

Autorem jego jest przemysłowiec z Firleja p. Bekerman.

Wychodząc z założenia, że dla poparcia przemysłu rolnego i dla podniesienia rozmaitych gałęzi produkcji rolnej, należy ochronić ten przemysł i tę produkcję od niebezpiecznej konkurencji z zagranicą, wnioskodawca występuje z projektem ustanowienia cła od mąki w stosunku 40 kop. od puda, kaszy 50 kop., ryżu rs. 1 kop. 20 i oleju oraz oliwy maszynowej rs. 1 kop. 20 od puda.

Nowe pomysły cłowe dotąd przez Towarzystwo roztrząsane nie były.

= Nowy produkt.

Dowiadujemy się, że jeden z właścicieli fabryki krochmalu zamierza w roku przyszłym użyć do fa-

Życie warszawskie.

CHÓRZYSTA.

Z wyrazem „chór”, łączy się zazwyczaj pojęcie niezdarnego tłumu, źle odzianego, źle umytego, bezmyślnie poruszającego się na scenie, niemrawego gdy trzeba być energicznym, śmiesznego gdy idzie o dystynkcję, trywialnego w chwilach dramatycznych, a ospałego... zawsze.

Przedstawicielki piękniejszej (o Chryste Panie!) połowy tego tłumu — to zabytki przedpotopowe kulawe, garbate, zezowate, koszlawe, o latach Matuzala i wdziękach Pastrany...

A jednak...

Te przysłowiowe stare, brzydkie chórzystki, od których odwracają oczy żądni wrażeń estetycznych panicze, sprawiają właśnie najmilsze, najprzyjemniejsze wrażenie dla... kapelmajstra.

Bo tylko ci weterani i te weteranki stanowią podstawę chóru, oni nie dadzą się stropić „przypadkowym” fałszom tenora lub mankamentom sprawianym przez przejezdną primadonnę, oni tylko potrafią śpiewać dziś „Trubadura”, jutro „Córkę regimentu”, pojutrze „Mefistofelesa”, za trzy dni „Favoritę”, „Zampę” czy „Tannhäusera” i pięćdziesiąt innych oper, kręcących się w wirze repertuarowym. Bez nich żadna opera nie szłaby porządnie, żadne urozmaicenie repertuaru nie byłoby możliwem.

Chórzystę można doskonale porównać z archiwistą biurowym, który tem większą ma wartość na swym urzędzie im dłużej na nim pozostaje, im lepiej zna szafy swego pokoiku i woluminy w nich pleśniejące.

Oto przyczyny, dla których do pierwszego szeregu „pchają się niepotrzebnie te stare baby”, jak mówi niezadowolona publiczność, nie wiedząc, że one radeby skryć się w kąt jaknajciemniejszy, lecz rozkazy reżysera i kapelmistrza powołują je do frontu. Młodsze bowiem chórzystki uczą się bardzo powoli, młode zaś i przystojne nie uczą się prawie nic.

Te ostatnie (nie bez wyjątków wszakże) uważają pobyt w chórze za stan przejściowy do karjery, czy to artystycznej, czy nieartystycznej natury. Więc nie mozolą się na lekcjach, ani próbach, a podczas widowisk oczy ich, zamiast pilnować pałeczki dyrygenta, szukać się zdają w sali teatralnej zbawczego ducha, któryby je z tej niewoli wydobył.

Chórzyści naturalnie duchów takich nie szukają, boć by ich, o czem wiedzą dobrze, nie znaleźli; więc wzięli sobie za cel jedyny, jaknajmniej... męczyć się wykonywanym obowiązkiem. Oszczędzają też, ile mogą, nietylko głosu i gardła, ale życia, ruchów, temperamentu, bo... bo, czy to warto męczyć się jeszcze i *grać* za takie... psie pieniądze?

Te *psie* wynagrodzenia powinny trochę wobec publiczności tłumaczyć chórzystów. Toż tylu pierwszorzędnych śpiewaków, pobierających za jeden wieczór tyle, ile chórzysta za pół roku, nie odznacza się wszakże ani dystynkcją, ani grą inteligentną.

Los chórzysty nie należy do „godnych zazdrości”...

Zaczynał ongi swój zawód może jako subjekt w sklepie korzennym, czeladnik rzemieślniczy, kandydat na organistę, pomocnik felczerski—słowem był na drodze do zostania spokojnym filistrem i kto wie, czy z czasem nie doczekałby się kamieniczki gdzie na Starem lub Nowem Mieście... A cóż? Miał manję wyśpiewywania zasłyszanych melodyj i... stało się nieszczęście...

Jednego ranka, czy wieczora, któryś z kolegów, co w niedzielę był właśnie w teatrze, powiedział mu:

— Wiesz bracie, jak Pana Boga kocham, toć ty lepiej śpiewasz, jak ten druciarz w tej „Halce”, co to się za nią do wody rzuca.

Innego dnia ciotka Urszula słuchając go mówi rozrzewniona:

— Mój Boże, czemuś ty księdzem nie został, toż ty ładniej wyciągasz niż proboszcz w naszej parafji.

Nakoniec sam pryncypał mruknął kiedyś o nim:

— A to bestja ma głos.

A nawet pan rządca, personat przecież, powiedział, że się drze głośniej niż tenor z opery co już dwa domy wyśpiewał gardłem...

Połowy tego wystarcza, żeby taki młodzieniec rzucił wszystko i szukał drogi do teatru.

Na pierwszym kroku spotykają go rozczarowania, ale jeśli tylko myśl zostania pierwszym tenorem czy basem, dobrze mu w głowie utkwiła, nic go nie zraża. Nie posiada dostatecznych funduszów na branie lekcyj śpiewu, nie jest ani dość przygotowanym, ani dość zasobnym by wstąpić do konserwatorjum, więc wyczytawszy ogłoszenie teatralne, że potrzeba chórzystów z głosami, staje do egzaminu i bez trudności otrzymuje nominację na... bezpłatnego chórzystę aplikanta.

Popracowawszy przez kilka miesięcy, a czasem lat, darmo, gdy już nawet surdut odświętny sprzedał, lub zastawił na życie, dostaje pensję... 15 rubli na miesiąc.

I choć starsi chórzyści powiadają mu z powagą, że ma głos doskonały do... baletu i że tam powinien się starać, chociaż za owe 15 lub 20 rubli trzeba codziennie o 10-ej z rana przychodzić na lekcję chóralną, często do 3-ej lub 4-ej siedzieć na próbie, o 7-ej

brykacji zamiast kartofli, kasztanów dziko rosnących.

Podobne próby czynione z kasztanami z zeszłorocznego zbioru dały rezultat bardzo świetny i krochmal wyrobiony z kasztanów o wiele ma przewyższać krochmal z ziemniaków.

= Konkurencja.

Dotąd papier listowy tak zwyczajny jak i ozdobny sprowadzany był przeważnie z zagranicy.

Obecnie, jak się dowiadujemy, dyrektor jednej z papierni krajowych postanowił zająć się produkcją papieru listowego i w tym celu zawezwał robotników z Francji i Anglji.

W razie powodzenia inicjator pozostawi fabrykację krajowcom, którzy tymczasem będą się uczyli od cudzoziemców tej nowej u nas gałęzi produkcji.

Pożytecznemu projektowi życzyć należy powodzenia.

= Z tomboli.

Dochód osiągnięty z tomboli urządzonej w ostatni wtorek przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności wynosi rs. 1,300.

W powyższą cyfrę nie wchodzą nieodebrane fanty przedstawiające wartość kilkunastu rubli.

= Jules Favre w Warszawie.

Bawi obecnie w naszem mieście p. Jules Favre, młody francuski turysta, krewny zmarłego dyplomaty, którego podpis figuruje na preliminarzu pokoju Francji z Niemcami.

P. F. po zwiedzeniu Warszawy udaje się do Cesarstwa.

= Turniej bilardzistów.

Znany magik Herman ma podobno zamiar powtórnego przybycia do Warszawy celem urządzenia bilardowego *matsch'a*.

Tym razem jest nadzieja uzyskania stosownego na ten cel lokalu.

Z „profesorem" przyjedzie kilku mistrzów sztuki, która ma gorącego zwolennika w p. Grévym.

= Skuteczny środek.

Parę dni temu otrzymaliśmy list, powiadamiający nas o niegodziwem obchodzeniu się niańki z powierzonym jej opiece trzyletnim chłopczykiem i treść tego listu zamieściliśmy w piśmie naszem.

Odniosło to pożądany skutek.

Rodzice biednej ofiary dowiedzieli się tą drogą o niegodziwem postępowaniu kobiety, której powierzyli swoje dziecko i udali się do nas z prośbą o złożenie dzięki w ich imieniu autorowi nadesłanego nam listu, opisującego fakt, dzięki któremu nadużycie mogło być ukaranem.

Nadużycia tego rodzaju są niestety bardzo częste, okazuje się jednak, że istnieje sposób położenia im tamy i ukrócenia niesumiennych bon i nianiek.

= Na konopie.

Jeden z naszych znajomych, przejeżdżając w dniu onegdajszym przez Piaseczno, wstąpił na chwilę do karczmy położonej przy szosie.

W izbie szynkownianej grała katarynka, a na podłodze po rozesłanych konopiach z przeszłorocznego zbioru tańczyło kilkanaście kobiet wiejskich, mężczyźni zaś z boku tylko tanom się przyglądali.

— Cóż to, w środę popielcową tańczycie? — pyta zdziwiony podróżny.

— Taki zwyczaj proszę pana — rzecze jeden z włościan.

Rzeczywiście jest to prastary zwyczaj, że w pierwszy dzień wielkiego postu wyłącznie same kobiety tańczą, aby konopie obrodziły.

Jaki może mieć związek urodzaj konopi z tańcem? — tego nikt nie umiał objaśnić.

= W godzinę śmierci.

Państwo *** po kilkoletniem pożyciu, z powodu nieporozumień, zmuszeni byli żyć ze sobą w separacji.

W r. 1865-ym pan *** wyjechał za granicę, skąd nie dawał o sobie wiadomości, małżonka zaś pozostała z dwojgiem dzieci w Warszawie.

Podczas gdy córka kształciła się przy matce, syn po ukończeniu gimnazjum wyjechał do jednego z uniwersytetów w Cesarstwie, zkąd powrócił ze stopniem lekarza.

Kilka dni temu młody „konsyljarz" był powołany do chorego w odległej dzielnicy miasta.

Cierpiący nie przedstawiał żadnej nadziei uzdrowienia.

Po wybadaniu lekarz zapytał obecnych o nazwisko chorego i zadziwił się usłyszawszy jednobrzmiące ze swojem...

Dalsze zapytania wskazały, iż umierający po utracie majątku za granicą powrócił do rodzinnego miasta, gdzie złożony ciężką chorobą piersiową nie był w stanie dowiedzieć się o losie żony i dzieci.

O nich też ciągle opowiadał w chwilach gorączki.

Młody człowiek rzucił się na łono swego ojca, który poznawszy syna, pobłogosławił go i za chwilę wyzionął ducha...

Wdowa nie zdążyła już zobaczyć się z małżonkiem przed jego śmiercią...

= Przyznana pretensja.

Przed kilku tygodniami p. R. w pewnym interesie zgłosił się do p. W., zamieszkałego na Karmelickiej pod nrem 4-tym.

Po załatwieniu interesu p. R. przeprowadzony przez gospodarza wchodzi do przedpokoju lecz ze zdziwieniem nie znajduje... futra, które tam zostawił.

Widocznie złodziej otworzył drzwi podrobionym kluczem i uniósł futro, za które pan R. w miesiącu grudniu zapłacił 213 rs.

Położenie okradzionego było dość przykre, zwłaszcza, iż gospodarz nie okazał żadnego zaambarasowania i drwiąco odzywał się o całej przygodzie.

Oburzony tem pan R. wystąpił ze skargą sądową, żądając przysądzenia 230 rs. wraz z kosztami sprawy.

Pozwany przyznając fakt kradzieży oświadczył, że ani myśli zwracać szkody poniesionej przez pana R., nie miał bowiem obowiązku pilnować jego futra.

Sędzia pokoju inaczej jednak na to się zapatrywał i uznając odpowiedzialność gospodarza lokalu za całość znajdujących się rzeczy, akcję powoda w całości zasądził.

= Kradzieże.

Panu G. P. podstępem za pomocą fałszywego podpisu, skradziono rs. 300.—Na Wolowej pod nrem 252 z mieszkania p. S. B., otworzonego wytrychami, zabrano garderobę, pościel i różne sprzęty, wartości rs. 130.

= Upadek.

Moszek M. wyskakując na placu Muranowskim z tramwaju, upadł tak nieszczęśliwie, iż oprócz silnych obrażeń na ciele i twarzy, złamał nogę.

= Z nieuwagi.

Zamieszkały na ulicy Browarnej pod nrem 10-ym, właściciel tegoż domu Pinkus C., schodząc ze schodów, przez własną nieuwagę spadł z 4-go piętra, przyczem poniósł tak silne obrażenia, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

= Bal polski.

W ostatnią niedzielę karnawału odbył się w Moskwie w salonach Bazaru Słowiańskiego drugi już w r. b. bal polski, na który zebrało się prawdziwie doborowe towarzystwo.

Ożywiona zabawa, zakończona białym mazurem, przeciągnęła się do 7-ej rano.

= Na cele dobroczynne.

W ubiegłą sobotę odbył się w Łodzi bal maskowy na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Przyniósł on czystego zysku około 1,000 rs.

Onegdaj znowu bawiące w Łodzi towarzystwo dramatyczne p. Teksla dało widowisko na dochód izraelickiego Towarzystwa pielęgnowania chorych.

W przedstawieniu brał udział Józef Rychter.

Rezultat finansowy pomyślny.

= Elektryczność na prowincji.

Jedna z większych fabryk w Częstochowie będzie oświetlaną lampami elektrycznemi.

Urządzenie zamówione zostało w Warszawie.

= Straż ogniowa ochotnicza.

Straż ogniowa ochotnicza w Kaliszu miała w roku ubiegłym 94-ch członków honorowych i 167 rzeczywistych.

Dochód straży w roku sprawozdawczym wynosił rs. 1 201 kop. 37, rozchód zaś rs. 542 kop. $32^1/_2$, pozostało przeto w remanencie rs. 659 kop. $4^1/_2$.

W r. z. straż ogniowa ochotnicza była czynną przy 13-tu pożarach.

Na naczelnika straży powołano w r. b. pana Wilhelma Fulda.

= Smutna statystyka.

W ciągu zeszłego półrocza w powiecie ostrowskim, guberni łomżyńskiej, skonstatowano aż 12 zabójstw.

Jest to smutna cyfra, której jak się zdaje żaden inny powiat nie dorówna.

= Lynch włościan.

Z Witebska piszą do nas:

„Koniokradzi dali się już u nas tak we znaki, iż w razie ujęcia którego z nich na gorącym uczynku, włościanie wymierzają sobie sami doraźną sprawiedliwość.

Fakt taki znowu miał miejsce w jednej z gmin pow. witebskiego.

Włościanie pojmawszy złodzieja w stajni, obcięli mu najprzód uszy, a obiwszy silnie kijami, obwiesili na pierwszem drzewie...

Śledztwo w toku."

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wapno hydrauliczne, sztuczne.

Umieszcza się stosowną ilość gliny na blasze i rozpala się wielki ogień. Ażeby uniknąć zeszklenia się gliny dodaje się do niej czwarta część gaszonego wapna. Następnie glina się proszkuje i powtórnie miesza się z wapnem, wziętem w stosunku połowy wagi sproszkowanej gliny razem z wapnem domieszanem przy początkowej operacji prażenia. Otrzymaną mięszaninę rozbiera się w małej ilości wody, mięsza się dobrze, a z utworzonej masy urabia się małe cegiełki, które praży się powtórnie w ciągu co najmniej 15 lub 20 godzin i na ogniu znacznie silniejszym. Otrzymany produkt pod względem swoich własności w niczem nie ustępuje wapnu hydraulicznemu oryginalnemu.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Lucyna Fiorentini**, panna, w wieku lat 22, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 18-ym lutego r. b., przeniosła się do wieczności. Stroskany ojciec z siostrami i bratem zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 21-go lutego r. b., o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na **cmentarz powązkowski**. 2—693—

---

wrócić do garderoby na widowisko i wyjść około północy, chociaż sam nawet poznał już, że aby zostać solistą, wiele mu brakuje, to jednak nie porzuca już stanowiska i przytrzymywany klejem desek scenicznych, nie opuszcza ich więcej.

Ciężki żywot chórzysty nie pozbawia go jednak— któżby dał wiarę?—humoru... W kółku tych ofiar sztuki trafiają się nierzadko historyjki, przez nich samych urządzane, z których śmieje się i bawi cały teatr...

Chórzysta przytem przyglądając się sztuce i gwiazdom sceny zawsze... z ostatniego planu, wyrabia sobie pewien pogląd krytyczny, który wyraża w sposób sobie właściwy, zupełnie oryginalny.

Próbują np. nową operę, ot choćby „Giocondę".

— No, jakżeż tam?—pyta ktoś zaufany starszego chórzysty.

— Niczego, śliczny księżyc i fajerwerki.

— Ale muzyka?

— A piękna, ten autor musiał mieszkać niedaleko Boita, kiedy robił Mefistofela...

— Zawsze Hugonotów będą grywali dłużej — dodaje lakonicznie drugi.

Debiutantów w ogóle nie lubią i sądzą ich nietylko surowo lecz i złośliwie.

— Jakże p. X. popisał się na próbie?... będzie z niego pociecha?—pyta się ktoś o debiutującego tenora.

— O jej... byleby mu akompanjowali na gitarze...

Chórzyści sądzą artystów i utwory bez ceremonji i surowo, czasem mylnie, częściej złośliwie, ale bez powodowania się jakiemiś ubocznemi względami, a zarozumiałości nie znoszą.

Przed kilku laty któryś z chórzystów, bez żadnej racjonalnej przyczyny, zadzierał między kolegami nosa... Otóż figlarze postanawiają wyprawić mu... jubileusz.

Sposobność trafiła się niedługo, bo właśnie nadeszła czwarta czy piąta rocznica pobytu zarozumialca w chórach. Zarządzono tedy składkę i zaproszono go na wspólną ucztę.

Uroczystość rozgrywała się w garderobie teatralnej. Uczta składała się z wódki, serdelków i piwa, których zapasy przyniesiono z sobą. Stoły zastawiono razem.

Jubilata posadzono na głównem miejscu, inne zajęli biesiadnicy. Jeden ze starszych chórzystów zawiązał jubilatowi pod brodą ręcznik teatralny, zamiast serwety; drugi znów wystąpił z mówką, objaśniającą cel zebrania i wyliczającą, uszczypliwie trochę, cnoty solenizanta. Poczem pierwszy przepił wódką do drugiego, puszczając w około flaszkę i kieliszek, ale... omijając zdumionego jubilata. Tak samo postąpiono z serdelkami i piwem. Domyśliwszy się nareszcie, że jest przedmiotem żartów, nieszczęsny jubilat starał się uśmiechać, nie mając odwagi opuścić swego miejsca.

Gdy krótki posiłek szybko zniknął, ów chórzysta, który miał mówkę, podniósł się pierwszy, odwiązał ręcznik z szyi jubilata i... obtarł mu usta. Wśród szalonego śmiechu rozeszli się wszyscy, ale żart ten wyleczył zarozumialca.

Chórzysta miewa czasem chwile rozkoszy artystycznej. Dzieje się to mianowicie wtedy, gdy uda mu się zagrać, czy zaśpiewać jakąś rolkę i zostać chlubnie odznaczonym.

Gdy się zaś trafi czasem, któremu wyróżnić zdolnościami i głosem tak, że zostaje solistą, cały chór przez długi czas podziela jego tryumfy i szczerze się nim pyszni.

Dobry to naród.

Alfa.

† Ś. p. Teofil **Krupiński,** emeryt, zakończył życie dnia 18-go lutego 1885 r., przeżywszy lat 59. Pozostała wdowa zaprasza krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające, w piątek, to jest dnia 20-go lutego, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na ementarz powązkowski. 2—675

† Ś. p. Jadwisia **Haensel,** córeczka Augusta i Ludwiki z Kappów, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków dnia 18-go b. m., przeżywszy rok i miesięcy trzy. Strapieni rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu własnego za rogatką Jerozolimską w dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —214—

— B. p. Markus Samuel **Zelnikier,** b. kupiec i obywatel m. Warszawy, zszedł z tego świata, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 53. W głębokim smutku pozostała żona, oraz córki, synowie, synowa i zięć, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek to jest dnia 20-go lutego r. b., o godzinie **12-ej** w południe z domu № 19 przy ulicy Nowy-Świat, na cmentarz wyznania mojżeszowego, odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozesłane nie będą. —214—

† Dnia 21-go lutego, to jest w sobotę, jako w jedenastą rocznicę śmierci ś. p. Szczepana **Kuczker,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostali rodzice z siostrami zmarłego zapraszają krewnych i życzliwych.—696

† W dniu 21-ym lutego r. b., to jest w sobotę, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Jana **Karnickiego,** odbędzie się nabożeństwo żałobne za spoczynek duszy jego w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** rano. —688—

† W dniu 21-ym lutego, to jest w sobotę, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Bronisławy z Ernerów **Grochowskiej,** wdowy po urzędniku drogi nadwiślańskiej, na które pozostała matka, najpokorniej zaprasza krewnych i znajomych. —687—

† *Sprostowanie.*—W nrze 50b w ogłoszeniu o nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Maksymiljana **Pawłowskiego,** zamiast byłego lakiernika, czytać należy byłego „cukiernika."

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 19-go lutego.—Pierwsze przedstawienie „Konrada Walenroda", z powodu zasłabnięcia barytonisty Szaniawskiego, odłożonem zostało do wtorku.

Budapeszt 19-go lutego. — Minister handlu oświadczył w izbie deputowanych, że ze względu na podwyższenie w Niemczech i Francji opłat celnych Węgry również zamierzają rozciągnąć nad swoją produkcją opiekę, przez ustanowienie ceł protekcyjnych w stosunku do mocarstw sąsiednich.

Berlin 19-go lutego. — Parlament utrzymał taryfę celną na owies i rośliny strączkowe w dawnym rozmiarze jednej marki, zaś cło od gryki i jęczmienia podwyższone zostało z pięćdziesięciu fenigów do jednej marki.

Berlin 19-go lutego. — Prawo o natychmiastowem zarządzeniu poboru wyższych ceł (*Sperrgesetz*) już w tym tygodniu wchodzi w życie.

Paryż 19-go lutego. — Kosztem rządu odpłynął p. Laudas, następca Roudaire'a, do Gabes z inżenierami dla prowadzenia dalszych robót około otwarcia morza we wnętrzu Sahary. Port u ujścia Wed Melach zostanie nazwany Roudaire. (Wiadomo, że w paryskiej akademji umiejętności hr. August Cieszkowski miał wykład udowadniający, że utworzenie takiego morza jest niemożliwem, gdyż Sahara leży znacznie wyżej po nad powierzchnią morza. Powstałyby tylko niezdrowe bagniska. Natomiast użyźnienie Sahary może być dokonanem przez stopniowe zakładanie oaz. Leseps przeciwnie oświadczył się za projektem utworzenia morza i uważa takowe za możliwe i zbawienne; *przyp. red.*)

Londyn 19-go listopada. — Pomiędzy mocarstwami toczą się żywe rokowania nad tem, jaką formę nadać umowie co do Egiptu. Zapewne podpisaną zostanie konwencja, której część, odnosząca się do zbiorowej poręki za dziewięciomiljonową pożyczkę, przedstawioną zostanie parlamentom do zatwierdzenia.

Konstantynopol 19-go lutego. — Nowe rozruchy w Yemenie przypisują po części oporowi ludności przeciw płaceniu podatków, po części nienawiści dla gubernatora tureckiego, Eyuba baszy. Gubernator kazał uwięzić pięciu szeików którzy wzbraniali się zajmować obowiązkowem ściąganiem podatków. Głoszą, iż spełniono już na nich wyrok śmierci. Ludność wierzy w to i buntuje się. Znany szeik Szerefeddin stanął znowu na czele powstania i maszeruje przeciw Sanie, stolicy Yemenu. Gubernator telegrafował do W. Porty o niezwłoczne wysłanie posiłków.

Ateny 19-go lutego.—Uformowanie nowego gabinetu powierzonem zostało Delyanisowi.

Petersburg 19-go lutego.—*Pet. wied.* donoszą, że rada państwa dla uregulowania wyborów na radców ziemstwa powiatowego, postanowiła: ażeby miasta z ludnością od sześciu do 15-tysięcy wybierały z 6,000 mieszkańców czterech radców, a z każdych następnych trzech tysięcy po jednym; włościanie po jednym na każde 3,000 mieszkańców. Dla ważnych przyczyn dozwalanem też ma być otwieranie oddzielnych zjazdów wyborczych zamiast w miastach, po miasteczkach i osadach.

Petersburg 19-go listopada.—W kołach urzędowych zapewniają, że wiadomość o usunięciu się księcia Orłowa z ambasady rosyjskiej w Berlinie jest przedwczesną.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19 go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Usposobienie przyjazne rozwijało się dziś dalej na giełdzie tutejszej. Obroty były znaczne, ruch żwawy. Po uspokojeniu się i pieniądz stał się płynniejszym, a dyskonto prywatne spadło znów o $^1/_4$%. Ożywienie to objęło wszystkie pola działalności. Wartości spekulacyjne poszukiwane zyskały na kursie. Akcje kredytowe podniosły się o 2 marki, również wyżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe jeszcze chętniej kupowane niż dotąd—w zwyżce. Również wyżej kolejowe. Na rynku rent obcych szczególniej poszukiwano wartości rosyjskich, podniosły się one znowu w kursie i ruble zwyżkę też zyskały. Żyto w obu terminach o 25 f. drożej niż wczoraj.

Berlin 19-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	216.20	Akcje kredytowe . .	519.—
Weksle na Warszawę	215.30	Listy zast. ser. I-ej .	67.70
Wek. na Peters. krótk.	214.90	Weksle na Lon. krótk.	20.49[5]
Wek. na Peters. dług.	212.80	„ „ długot.	20.34
Bil. ban. ros. na dost.	215.25	Żyto z dost. na jesień	150.25
Wschodnia poż. II em.	65.60	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 19-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^3/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$212^1/_2$
Półimperjały	7.73

Szybko jakoś minęła trwoga i odżyły nadzieje. **Widzimy** znowu zwyżkę kursu rubli w Berlinie. Nie jest ona wprawdzie zbyt pokaźną, gdyż wynosi tylko 30 f. w tranzakcjach kasowych i 25 f. w końcomiesięcznych, zawsze jednak przy podniesieniu się jednocześnie kursów innych wartości rosyjskich i ogólnie dobrym ustroju giełdy berlińskiej pozwala ona spodziewać się dalszego rozwoju tego przyjaznego dążenia. W ten sposób obawy przy końcu zebrania giełdowego wczorajszego u nas się objawiające, okazują się płonnemi i należy przypuszczać, że i dziś szacowania poranne będą przynajmniej równie korzystne i że weksle w walutach obcych obniżyły się w cenie. Kursa dnia poprzedniego były 215,90. 215, 517, 150, 150.25.

J. Wł.

Gdańsk 18-go lutego.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.56
„	„ regulacyjna bieżąca	6.65
„	„ na dostawę wiosenną.	6.65
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.91
„	„ regulacyjna	5.22
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.22
Jęczmień	browarny	4.79
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 19-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 106, średnia 94—99, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 81 — $82^1/_2$, średnie 76 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 82—85, średni 74—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95 średni 85 — 88, ordynaryjny 78—83.

Gryka 79—85. **Groch** 70—85. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 95 — 105.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go lutego r. 1885.

Sytuacja ciągle jednakowa.

Dostawy bardzo skąpe nie różnią się wcale od przeciętnych zeszłego tygodnia.

Około 300 korcy pszenicy zaledwie wystawiono na sprzedaż i około 400 korcy żyta

Usposobienie w ogóle słabe.

Chęci kupna młynarze nawet przy silnem wietrze nie okazywali—z drugiej strony posiadacze wobec niskich cen w ciągu tygodnia nie ośmielili się stawić większych żądań.

Gdy więc dosyć długo mało nabywano i dziś mało kupić było można, zbyt okazał się łatwiejszym — choć przy cenach niezmienionych.

Płacono za pszenicę wyborową 6.75, za średnią dobrą 6.37 i pół i 6.40,—wiele gorszych gatunków nie było na targu.

Żyto w gatunkach dobrych przeważnie.

Sytuacje też same co dla pszenicy.

Płacono do młynów i na wietraki za wyborowe 4.80, 4.90 do $4.97^1/_2$, za średnie dobre 4.65, 4.70, słabsze 4.50.

Parę drobnych partji jęczmienia po 4.20 do 4.35 rozsprzedano.

Owsa bardzo mało. W detalicznej sprzedaży rozkupiono po 3.30 do 3.40.

Na wywóz od dni kilku prawie wcale żadnego zboża nie kupują—również z próbek bardzo niewiele przedstawiają.

Siana niewiele i kupujących również brak. Kilkanaście fur bardzo dobrego rozsprzedano po 40—$42^1/_2$ kop. za pud.

Słoma 20—$22^1/_2$ kop.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Gałązce białej konwalji.*—Wierzę i stanowczo przybędę. Resztę ustnie dopowiem. Do miłego zobaczenia. — *Domyślny.* (699)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po po·
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 4780 (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 8 (20 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.